

ZDZISŁAW KUPISIŃSKI SVD

Lublin

OSTATNIE DNI KARNAWAŁU W REGIONIE OPCZYŃSKIM

Na okres kończącego się karnawału przypada w kulturze ludowej czas zapust, a w liturgii Kościoła święto Ofiarowania Pańskiego¹. Jest to okres radosnego trwania karnawału świątecznego, którego początek stanowią święta Bożego Narodzenia. Pomiędzy świętem Ofiarowania Pańskiego a zapustami istnieje pewna różnica czasowa, która spowodowana jest odmiennym systemem rachuby czasu. W liturgii Kościoła rzymskokatolickiego święto Ofiarowania Pańskiego, zwane w tradycji ludowej świętem Matki Boskiej Gromniczej, ma stałą datę, ponieważ występuje w tzw. roku solarnym, i przypada na 2 lutego. Czas rozpoczynających czy kończących się zapust nie ma stałej daty, gdyż należy do systemu liczenia roku linearnego, mierzonego według kwartał księżyca. Dzień rozpoczynających czy kończących się zapustów uzależniony jest od daty obchodów świąt wielkanocnych. Bywają lata, że po „Gromniczej” zapusty trwają jeszcze przez kilka tygodni, a wówczas ludność trwa w dalszym ciągu w radosnym okresie przedłużającego się karnawału. Na wsi odbywały się wówczas wesela, organizowano kuligi i zabawy. Dzień ostatków, który przypada na wtorek przed środą popielcową, stanowi definitywną granicę między obrzędowością bożonarodzeniowo-zapustną a rozpoczynającą się wiosenno-wielkanocną².

¹ Termin „zapusty” oznaczał polską nazwę karnawału. Trudno jednocześnie określić etymologię terminu „karnawał”. Wyrażenie to pochodzi od łac. „carne avaler”, co oznacza „mięso połykać”, albo od „carne levamen” – „z mięsa się oczyszczać”, a najprawdopodobniej od „carne vale” – „mięso żegnaj”. Zapusty różnią się od mięsopostu tym, że te ostatnie występują tylko w ostatnich dniach zapustów, czyli ostatków. Zob.: Z. G l o g e r. *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*. Warszawa 1900 s. 101; t e n ż e. *Encyklopedia staropolska ilustrowana*. T. 4. Warszawa 1972 s. 488; K. Z a w i s t o w i c z. *Zwyczaje zapustne wśród ludu*. „Kurier Literacko-Naukowy” 8:1931 nr 7 s. 1.

² Zob. *Kalendarz kościelny*. W: *Wielka Encyklopedia Powszechna*. T. 5. Warszawa 1965 s. 379. Według informacji T.K., S.P., A.W., H.P. z Białaczowa.

I. ŚWIĘTO MATKI BOSKIEJ GROMNICZNEJ

W liturgii Kościoła łacińskiego 2 lutego obchodzi się święto Ofiarowania Pańskiego, popularnie zwanego w Opoczyńskim Matki Boskiej Gromnicznej. W Jerozolimie święto znane było już w IV wieku i szybko rozpowszechniło się w całym Kościele³. Pierwotnie święto miało wydźwięk chrystologiczny, a od V wieku podkreślano akcent maryjny, akcentując oczyszczenie Maryi, które według prawa starotestamentalnego musiało się odbyć w 40 dni po Bożym Narodzeniu (Kpł 12, 2-4). We współczesnej liturgii zaznacza się jego pierwotne znaczenie, w pobożności ludowej do dnia dzisiejszego zwane jest świętem Matki Boskiej Gromnicznej⁴.

W tradycji ludowej święto Matki Boskiej Gromnicznej kończyło bożonarodzeniowy okres. W przeddzień święta usuwano żłóbek i choinki z kościoła. W niektórych rodzinach choinki stały w domach aż do tego dnia. W tym dniu podczas liturgii w kościele milknie śpiewanie kolęd, a zastępują je pieśni wyłącznie maryjne. Na główną mszę św., zwaną „sumą”, kobiety przynosiły do poświęcenia świece woskowe, tzw. gromnice. Gromnice przyozdabiano białą lub niebieską wstążką oraz drobnymi gałązkami zielonej mirty. Wstążka o takim kolorze symbolizuje Maryję. Maryja miała szczególny udział w uroczystościach tego dnia. Ona na swych rękach wносиła do świątyni jerozolimskiej swego Syna, w którym prorok Symeon rozpoznał Zbawiciela świata (Łk, 2,32-34). Maryja daje światu Syna, który jest prawdziwym życiem dla wszystkich wierzących w Niego (J 11,25). Źródło życia wiecznego symbolizują też gałązki mirty, ozdabiającej gromnice. Mirta pomimo zimowego okresu zachowuje swą świeżość i żywotność⁵.

³ Nazwy tego święta są zróżnicowane. W V wieku wystąpiło w brzmieniu greckim „hypapante”, tj. święto spotkania i święto oczyszczenia – „heorte ton kataroion”. Te określenia występują w Kościele wschodnim i zachodnim. Od 542 roku do dziś w liturgii bizantyjskiej nosi nazwę „hypapante”. Te dwie nazwy „święto spotkania” i „oczyszczenie” występowały na przemian. Ostatecznie pozostała druga nazwa. Mszał z 1570 r. posłużył się określeniem „oczyszczenie”. W mszale za papieża Pawła VI opowiadano się za: „In praesentatione Domini” – Ofiarowanie Pańskie (B. N a d o l s k i. *Liturgika i czas*. T. 2. Poznań 1991 s. 114). W Kościele ormiańskim zwane jest to święto „Przybyciem Syna Bożego do świątyni” (W. K l i n g e r. *Gromniczna czyli oczyszczenie Najświętszej Panny w wierze i obrzędowości ludowej*. „Kurier Literacko-Naukowy” 13:1936 nr 5 s. 1).

⁴ Powszechne na badanym terenie. Święto obchodzono w różnym terminie. W Kościele wschodnim liczono 40 dni od Epifanii, natomiast w Kościele zachodnim od Bożego Narodzenia, tj. 25 grudnia. Dlatego Wschód świętował „hypapante” 14 lutego, a liturgia rzymska 2 lutego. (N a d o l s k i. *Liturgika* s. 114).

⁵ Według informacji B.K., M.K., Z.K. z Odrowąża; J.P., S.S., M.D. z Olszowca; T.K., S.P., A.W., S.G. z Białaczowa. Zob.: K l i n g e r. *Gromniczna* s. 1; A. F i s c h e r. *Lud Polski. Podręcznik etnografii Polski*. Lwów 1926 s. 135. Wszystkie cytaty z Pisma św. pocho-

Po dokonanych obrzędach poświęcenia świec śpiewano antyfonę: „Światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego Izraela”. Płonące w ręku gromnice stały się niczym pochodnie Chrystusa rozświetlające mroki życia ludzkiego. Zapalone świece symbolizują Chrystusa, który przyszedł, „by zajaśnić tym, co w mroku i cieniu śmierci mieszkają” (Łk 1, 79). W promieniach tego światła powinien kroczyć każdy wierzący w Chrystusa, który jest źródłem wszelkiego życia (J 11, 25)⁶

Po zakończonej mszy św. wierni, którzy mieszkali w pobliżu kościoła, starali się przynieść zapaloną świecę do domu. Niekiedy największą trudnością w tym przedsięwzięciu sprawiały wiejące wiatry. Troska o przyniesienie do domu zapalonej świcy wynikała z dwóch powodów. Pierwszy z nich wypływał z pobudek chrześcijańskich i powodowany był chęcią przyniesienia światła symbolizującego Chrystusa do rodzinnego mieszkania, które w tym dniu miało swój szczególny wymiar. Inny powód to praktyki wróżebne, jakie ze świecą wiązano. I tak, za złą wróżbę uważano, jeśli gromnica w bezwietrzny dzień zgasła komuś podczas procesji. W czasie procesji i w kościele obserwowano, jak palą się gromnice. Jeśli gromnica paliła się „jasnym spokojnym płomieniem”, oznaczało to, że będzie słoneczne i urodzajne lato. Bywało, że świece „trzaskały”, co stanowiło złą wróżbę i zapowiadało w okresie letnim częste burze połączone z grzmotami⁷

Z gromnicą do kościoła chodziła matka, dlatego po przyjsciu do domu wypalała krzyże na belkach podtrzymujących sufit. W niektórych miejscowościach krzyże wypalano na futrynie drzwi wejściowych do domu i w oknach. Wypalane krzyże miały zabezpieczać dom przed wszelkimi grożącymi mu niebezpieczeństwami, a „latym chronić od uderzeń pioruna” Po zgaszeniu gromnicy połykano z niej unoszący się dym, który miał chronić przed wszelkimi chorobami gardła. Praktyka wypalania krzyży na futrynie drzwi wejściowych pozostała do dnia dzisiejszego. Połykanie dymu z kopczącej się świcy zastąpiły wizyty u lekarza i osiągnięcia medycyny współczesnej leczące z mniejszym lub większym skutkiem tego typu dolegliwości⁸.

dzą: Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia. Wyd. III. Poznań-Warszawa 1980.

⁶ Według informacji U.S., W.S., M. z Parczówka; F.K., C.J., J.J., M.J. z Gielzowa. Zob.: J. W i e r u s z – K o w a l s k i. *Liturgika*. Warszawa 1961 s. 194 n.; R. G u a r d i n i. *Znaki święte*. Wrocław 1987 s. 44 n.

⁷ Powszechne na badanym terenie. Obserwacja własna.

⁸ Według informacji T.K., S.W., M.W., S.P. z Białaczowa; J.T. z Potoku; B.K., A.F., Z.K., A.K., T.B. ze Sławna. Obserwacja własna. Dym z gromnicy połykano również w Krakowskim. Zob.: K l i n g e r. *Gromniczna* s. 2. W łódzkim środowisku robotniczym istniało przekonanie, że gromnica łagodziła grzech za opuszczenie świątecznego nabożeństwa, jeśli zapalano ją tego

Gromniczna świeca towarzyszyła ludności wiejskiej w życiu codziennym. Zwykle znajdowała się we flakonie i stała na domowym ołtarzyku bądź umieszczano ją za zwisającym na ścianie świętym obrazem. Pozostawienie świecy w widocznym miejscu przypominało wierzącym, że swym chrześcijańskim życiem mają stać się światłem dla świata. Gromnica przypominała każdemu wierzącemu o nieuchronności śmierci oraz o odpowiednim przygotowaniu się na ten moment. Konającym dawano ją do ręki, „aby skonanie mieli lżejsze i zły duch nie miał do nich przystępu”. Jej blask ma bezpiecznie prowadzić konającego do prawdziwej jasności, która nie kończy się nigdy. Świecę tę zapalano również w czasie silnej burzy (stąd nazwa gromniczna), „aby odwrócić kierunek wiatru i aby Matka Boska chroniła od gromów”⁹

Niektórzy etnografowie twierdzą, że gromnica „uchodzi w oczach ludu za uniwersalny środek odwracający, uchylający rzekomo wszelkie grożące człowiekowi oraz jego siedzibie i dobytkowi niebezpieczeństwa”¹⁰ Zredukowanie gromnicy do przedmiotu magicznego nie oddaje jej charakteru, jaką ona pełniła w obrzędach i wierzeniach ludowych. Odżegnanie burzy z piorunami czy silnej nawałnicy gradowej nie ograniczało się tylko do zapalenia świecy. W wypadku nadchodzącego niebezpieczeństwa, nawet w środku nocy budzono wszystkich domowników i przy zapalanej gromnicy modlono się o „szczyńskiwe przeżycie burzy i odwrócenie wiatru”. Zapaloną gromnicę wstawiano w okno albo stała na stole czy ołtarzyku domowym. Wtedy przeważnie wszyscy odmawiali różaniec, „Pod twoją obronę” i wzywano świętych, uchodzących za orędowników ludu w trudnych sytuacjach życiowych (św. Agata, św. Juda Tadeusz)¹¹ Ludność nie pokłada wiary w samej tylko gromnicy jako świecy. Paląca się świeca wskazywała na obecność i bliskość Chrystusa i Maryi. Dlatego z wiarą zanoszone modlitwy zapewnić miały realizację pokładanych w nich nadziei. W Opoczyńskim każdorazowe stosowanie gromnicy do przeróżnych praktyk ściśle wiązano z modlitwą. Otrzymane pozytywne rezultaty zawdzięczano prze-

dnia w domu w czasie sumy. I. L e c h o w a. *Tradycyjne zwyczaje świąteczne w łódzkim środowisku robotniczym*. „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi” 11:1967 s. 138.

⁹ Powszechnie na badanym terenie. Obserwacja własna. Zob. też: G l o g e r. *Rok polski* s. 98; t e n ż e. *Encyklopedia staropolska ilustrowana*. T. 2. Warszawa 1972 s. 213; S. Z a w a d z k i, H. Z i m o Ń. *Burza*. II. *W folklorze*. EK II 1232; A. G i e y s z t o r. *Mitologia słowiańska*. Warszawa 1982 s. 48.

¹⁰ K l i n g e r. *Gromniczna* s. 1. Zob. też O. K o l b e r g. *Dzieła wszystkie*. T. 24: *Mazowsze*. Cz. 1. Kraków 1885 s. 114.

¹¹ Według informacji Z.Ł., K.S., J.S. ze Straszowej Woli; A.W., W.Ż z Miedzny Drewnianej; S.K., B.K., J.P. z Prymusowej Woli. Obserwacja własna. Zob. również J. S. B y s t r o Ń. *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*. *Wiek XVI-XVIII*. T. 2. Warszawa 1960 s. 49.

de wszystkim Bogu. Gromnica stanowiła tylko widzialną Jego obecność i moc płynącą z pełnego zawierzenia Bogu, czego wzór i przykład do naśladowania dla ludu wiejskiego stanowiła postawa Maryi¹².

Dzień Matki Boskiej Gromnicznej kończył bożonarodzeniowy okres w obrzędowości ludowej. Na ogół do tego czasu odbywały się wszystkie planowane wesela. Kawaler, który nie zdecydował się na poślubienie swej wybranki, musiał czekać na okres wiosenny. Panny, którym kawalerowie nie oświadczyli się do tego dnia, mówiły: „Na Matkę Boską Gromniczną pocałuj mnie w tyłek mój śliczny” albo „W dniu Panny Gromnicznej bywaj zdrów mój śliczny” W aktualne zapusty ożenić się już nie mogli. Należało czekać okresu wielkanocnego, ale wcześniej już w czasie zabawy ostatekowej panna mogła się przekonać, jakim cieszy się powodzeniem wśród męskiej młodzieży wiejskiej.

II. OSTATKI

Ukoronowaniem wszelkich karnawałowych zabaw trwających od Bożego Narodzenia do Popielca były zapusty. Zapusty rozpoczynano syto i wesoło Godami, kończono w podobnym nastroju ostatekowym, które zwano też „kusymi dniami”, czyli „kusokami”¹³. Ostatki to czas maszkar zapustnych. Mają one charakter niefrasobliwych zabaw i hulanek, utrzymujących się w niektórych wioskach do dnia dzisiejszego. Współcześnie swoim rozrywkowym charakterem przyćmiły dawne znaczenie magiczno-wegetacyjne i matrymonialne.

Zwyczaj ostatekowych maszkar wzbudzały w społeczności wiejskiej duże zainteresowanie. Kilka dni przed wtorkiem zapustnym przygotowywano potrzebne do tego widowiska rekwizyty oraz wprowadzano nowe elementy do strojów posiadanych z roku ubiegłego. Tego dnia już rankiem przebierano się w stodołach, chcąc szybciej obejść całą wioskę. Mężczyźni przebierali się na dziadów, Żyda, diabła, jajcarza (zbierającego datki, głównie w postaci jajek), Cygana, Cygankę, a najważniejszą postacią w tej grupie był niedźwiedź. Na misia wybierano silnego i zręcznego mężczyznę. W stodole obwijano go grochowinami, aby upodobnił się do niedźwiedzia. Na plecy pod grochowiny podkładano mu deskę, która ochraniała przed skutkami silnych uderzeń, zadawanych mu w czasie widowiska przez poganiacza lub Cygana. Grochowinami

¹² Według informacji H.P., A.W., A.G. z Białaczowa. Obserwacja własna.

¹³ Kusymi dniami nazywano ostatnie trzy dni zapustów, tj. niedzielę, poniedziałek i wtorek. Charakterystyczną cechą tych dni były kuligi, zabawy taneczne, maszkary ostatekowe wykonywane przez młodzież przebraną za dziadów, cyganów, żydów, diabła, niedźwiedzia, konia, bociana. Z. G l o g e r. *Encyklopedia staropolska ilustrowana*. T. 3. Warszawa 1972 s. 125.

okręcano tułów, nogi i ręce. Trzymały je odpowiednie powrósełka wykonane ze słomy. Niedźwiedzia prowadził na łańcuchu lub powróśle Cygan. Za pomocą kija lub bata Cygan poskramiał wszystkie figle i psoty misia. Z bata często „strzelał”, co wkomponowane w rytm rozlegającej się muzyki, wykonywanej przez chodzących z przebierańcami muzykantów – skrzypka i bębniasty nadawało widowisku wiele żywiołowości. Po wejściu zespołu do izby mówiono:

Co wy, gospodyni, gotujecie pierogi safranowe?
 Dejcie choć jednego, bo pewnikiem smaczne i zdrowe.
 Dejcie pieroga, dejcie słodki gorzały,
 bo dziś ostatki, bo dziś dzień wesoly.
 Pozwólcie, gospodyni, pozwólcie misiowi figlować,
 wos i rodzinie wasum zabawić i ukontentować¹⁴.

Otrzymawszy pozwolenie od gospodyni, przebierańcy prezentowali własny repertuar. Najbardziej popisował się miś, który wzbudzał postrach u dzieci. Swym zachowaniem odgrywał rolę panny pracowitej albo leniwej, przeglądał się w lusterku, mył, czesał. Sceny oparte były na pantomimie, a co przedstawiały, zapowiadał opiekun misia, bo w niektórych sytuacjach trudno byłoby dokładnie zrozumieć, o co misiowi chodzi. Niedźwiedź odpowiadał na zadawane mu pytania, np. co robi gospodarz w polu. Wtedy obrazowo przedstawiał gospodarza, kładąc się na podłogę i pozorując zaśnięcie. Jeśli odpowiedział niewłaściwie, wówczas otrzymywał bity po plecach. Miś zabawiał członków rodziny, a przebierańcy „plądrowali” komorę. Najbardziej zależało im na kawałku „syrki” czy jajkach, bo z tego przyrządzano jajecznicę. Każdy uczestnik zespołu wykonywał charakterystyczną dla siebie rolę. Cyganka wróżyła, muzykanci grali, a na koniec widowiska proszono o obrok dla niedźwiedzia. Z otrzymanych darów przygotowywano wieczorną zabawę, która ze względu na zbliżający się post musiała zakończyć się przed północą¹⁵

Na wioskach można było spotkać różne grupy przebierańców. Ogólnie przebierańców dzieli się na grupę dorosłych i grupę dzieci szkolnych. Ci starsi występowali z muzykantami i mieli ściślej określony scenariusz widowiska. Młodszy byli mniej zorganizowani, bardziej spontaniczni. Przebrani w podarte

¹⁴ J. P. D e k o w s k i, Z. H a u k e. *Folklor regionu opoczyńskiego*. Warszawa 1974 s. 190 n. Według informacji S.P., H.P., A.G., P.G. z Białaczowa; M.F., Z.F. z Miedzny Murowanej.

¹⁵ Według informacji J.S., J.K., G.Ł. ze Studzianny; M.B., J.B. z Gapinina. Zob.: D e k o w s k i, H a u k e. *Folklor* s. 190-192; E. K r ó l i k o w s k a. *Zabawy ostatkowe w południowej części województwa łódzkiego*. „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi” 16:1972 s. 88 n.

ubrania z maskami na twarzach byli mocno wymalowani, aby ich nikt nie rozpoznał. Grupy szkolne były mniejsze. W ich skład wchodził: Cygan, Cyganka, baba z koszem, doktor, bocian, chłopbaba, diabeł. Najważniejszą postacią w zespole dziecięcym był diabeł. Przebierańcy chodzili od domu do domu. Gospodarze niechętnie wpuszczali „dziadów”, bo i tak zwano przebierańców, do domu, ponieważ pozostawiali po sobie dużo bałaganu. Zwykle nosili ze sobą woreczki wypełnione sadzami. Bywało, że w woreczkach mieli zmieszana z sadzami pastę do butów, którymi „mazali” przeważnie dziewczyny. Dlatego niektórzy, słysząc diabła z dzwonkiem, zaraz zamykali mieszkanie, a wówczas przebierańcy tańczyli na podwórku. Jedni zabawiali gospodarzy, a drudzy kradli jajka z kurnika. Gdy zostali wpuszczeni do izby, jeden z nich wypowiedział słowa:

Przyszliśmy tu na ostatki,
nie ma ojca ani matki.
Ojciec z matką wyjechali,
może byście pączka dali.
Dajcie pączka na widelec,
bo już jutro jest Popielec¹⁶.

Młodzieniec ubrany w białe prześcieradło z długim czerwonym dziobem swym wyglądem przypominał bociana. Bocian zaglądał do garnków i szukał pączków. Gospodyni częstowała bociana słomą, ponieważ wierzyła, że przez ten magiczny zabieg osiągnie na roli dobre urodzaje. Częste zbliżanie się bociana do dziewcząt stanowiło złą wróżbę, bowiem obawiano się, że panny mogą urodzić dziecko jeszcze przed ślubem. Wśród „dziadów” spotkać można było jeźdźca, który siedział na koniu, przypominając lajkonika. Miał koński łeb wykonany z drewna lub worka wypchanego sianem, z pomalowanymi oczami i nozdrzami, a po bokach wisiały nogi imitujące nogi jeźdźca. Repertuar „dziadów” był zróżnicowany i zależał od inwencji uczestników zespołów obrzędowych. Obserwatorzy widowisk mieli pewne wymagania w stosunku do wykonawców. Z kolei przebierańcy chcieli zaimponować społeczności wiejskiej oryginalnością strojów oraz dopisującym im dobrym humorem, za co byli hojnie wynagradzani. Demonstrowane sceny komiczne nie miały żadnego scenariusza ani wątku fabularnego, najczęściej były improwizowane. Wśród tej grupy wiekowej głównym motywem chodzenia po „dziadach” były względy materialne¹⁷

¹⁶ Według informacji T.K., S.W., A.G., A.P. z Białaczkowa. Obserwacja własna.

¹⁷ Według informacji S.D., M.J., F.D. z Bielowic; J.K., S.K. ze Studzianny. Zob. też: K r ó l i k o w s k a. *Zabawy* s. 88.

W ostatkowy wieczór młodzież w karczmie organizowała zabawę ostatkową. Z pieniędzy zebranych z zapustnych maszkar opłacano muzykantów oraz kupowano dla nich gorzałkę. W ten wieczór każdy uczestnik zabawy starał się mieć kilka groszy na zakup wódki oraz na wykup dziewczyny. Przetarg dziewczyn to jeden z głównych punktów w programie ostatkowego wieczoru. Zebrane z obchodów ostatkowych produkty żywnościowe, takie jak: jaja, słoninę czy pieniądze na gorzałkę przeznaczano na ten wieczór. Tego wieczora najwięcej emocji dostarczał przetarg dziewczyn, tzw. licytacja. Przeważnie zbierano się w karczmie. Miejsce „przetargu” nazywano targowiskiem. W zabawie brała udział nie tylko młodzież, ale często i rodzice dziewczyn, jako obserwatorzy widowiska. Zabawa szczególnie interesowała tych rodziców, którzy mieli córki gotowe do zamążpójścia. Zgromadzoną młodzież nazywano „jałowizną”. Dziewczyny nazywano „jałówkami”, a chłopców „byckami”. Z grupy chłopców wybierano jednego przystojnego „bysia”, który pełnił funkcję gospodarza przetargu. Poza gospodarzem w widowisku udział brali dwaj handlarze, faktor oraz zebrani kawalerowie, pełniący rolę nabywców. Ze zgromadzonych osób najbardziej wyróżniał się handlarz. Miał on założoną na głowie czapkę zwaną „baranicą”, a ubrany był w kozuch przepasany powrósem. Do izby wnoszono drabinę, słomę i siano. Na środku izby znajdowała się ława lub becza. Jeden ze starszych mężczyzn wchodził na drabinę lub beczkę, podzwonił łyżką w miskę i ogłaszał wszystkim zebranym rozpoczęcie przetargu. „Mości panowie, będzie jarmark w Gielniowie! Wybór wielki. Okup na dziewczuchy składajcie do mnie”¹⁸ Następnie brał jedną z dziewczyn podprowadzał do drabiny i żłobu, obchodząc się z nią jak z jałówką. Teraz w głównej roli występował handlarz, który ją zachwalał, podkreślając najważniejsze cechy, na które zwracano uwagę przy kupnie bydła, a więc „dobrze żre, nie wchodzi w szkodę, nieźle sprawuje się w oborze i daje dużo mleka”, patrzono na jej wiek, „ta młodo to trzeba dobrze zapłacić”. W licytacji ważną rolę odgrywał faktor, który dziewczynę albo zachwalał, albo publicznie ośmieszał, wskazując na jej wady. Kawalerka nie decydowała się zbyt szybko na kupno dziewczyny. Przed zakupem należało wypróbować, „czy jest żerta”, więc faktor brał w rękę garść siana i podkładał pod usta dziewczyny. Wybrednym chłopcom to jednak nie wystarczało, więc narzekali, że dziewczyna ma „krzywe nogi, wunskie pośladki, kaplate usy, pieguwatum gymbe, wielgachne kulosy”, że jest „markotno i stoi jak ciele” oraz że dziewczyny „sum leniwe, przegnite i pyskate”. Przetarg wywoływał wiele wesołości, a w trakcie powolnego marsza faktor „prowadził jałówkę po izbie, żeby pokazać, czy nie jest kulawo”. Przetarg każdej dziewczyny trwał do kilku minut. Chłopcy przeciągali licytację dziewcząt,

¹⁸ Z a w i s t o w i c z. *Zwyczaj* s. 1 n.

szczególnie tych, które w ciągu roku były dla nich „pyskate i kłótlive”. W wieczór zapustny mieli okazję, aby je upokorzyć przed społecznością wiejską i publicznie powiedzieć o wadach każdej z nich. Bywało i tak, że o niektóre dziewczyny ubiegało się kilku kawalerów. Po dłuższym przetargu następowała między nimi zgoda. Dziewczyny mające kawalerów szybko zostawały wykupione. Zainteresowany młodzieniec uderzał handlarza w dłoń, co miało oznaczać zgodę na ustaloną cenę za dziewczynę. Narzeczony nie pozwalał na publiczne żarty z wybranki swego serca i szybko za nią wkładał do naczynia odpowiednią kwotę pieniędzy. Wtedy gospodarz przetargu śpiewał:

Oj ostatki, ostatki
 oj wy moje jałówecki,
 oj dyngusik na Wielkanoc,
 oj da dana, dana, dana¹⁹

Zdarzało się, że wykupiona dziewczyna, pełna humoru i żartu wchodziła na beczkę i śpiewała:

Jestem jo se dziewcynecka drobno,
 bedzie zy mnie gospodyni dobro.

Bede jo sie dobrze uwijała
 na południe śniodanie dawała.

A obiod ci, a jak słońce zońdzie,
 podwiecorek o dziesiunty gwioździe.

Kolacyjum, jak zapiejum,
 to sie zy mnie ludzie nie naśmiejum²⁰.

W czasie licytacji najwięcej przykrości doświadczały dziewczyny nie wykupione, które nie znalazły „nabywcy”. Niejedna popłakała się ze wstydu i zmartwienia. Od fatora lub handlarza usłyszały wiele nieprzyjemnych epitetów, że „są niezdatne do chowu”, przeznaczone na sieczkę, a nawet wyprowadzono je na wywód, tj. za drzwi. W miejscowościach, w których była gorzelnia, wysyłano je „na wywar”. Niejedna wcześniej chciała opuścić targowisko, nosząc się z zamiarem wyskoczenia przez okno. Zamiar okazał się nie do zrealizowania, bo otwory okienne strzeżone były przez chłopców uniemożliwia-

¹⁹ D e k o w s k i, H a u k e. *Folklor* s. 197.

²⁰ Według informacji Z.W., J.S., S.G. z Woli Załęznej. Zob.: D e k o w s k i, H a u k e. *Folklor* s. 196; J. P. D e k o w s k i. *Zapustny przetarg dziewczyn w Opoczyńskim*. „Literatura Ludowa” 10:1966 nr 2-3 s. 21-26.

jących dziewczętom takie przedsięwzięcie. Na zakończenie przetargu nie wykupione panny, a także kawalerowie nie biorący udziału w licytacji musieli całować wymalowane na drzwiach tzw. kozaki – czyli narysowane kredą figury ludzkie. W czasie całowania „kozoka” nadarzyła się odpowiednia okazja, żeby uderzyć ich w „pośladki”, ale żadna z uderzonych osób nie mogła się obrazić.

Wieczór ostatkowy był również okazją, aby ośmieszyć starych kawalerów w wiosce. Najczęściej czyniono to zaraz po licytacji dziewczyn. Przebrane kobiety ośmieszały kawalerów śpiewając:

A latka, moje latka, co zem je zmarnował,
ani jo sie ozynił, ni jo powyndrował.

A chciołym sie ozynić, mama mi nie dała,
a chciołym powyndrować, dziewczyna płakała²¹

Kobiety wyciągały takich kawalerów na środek izby i uderzano ich dziurawymi torbami, w których znajdował się popiół. Jeśli który był niespokojny, to nawet przyłożono mu kijem. Kawaler nie mógł się obrazić. Ci, którzy mieli ze sobą trochę pieniędzy, w zamian za obsypanie popiołem obiecywali kobietom gorzałkę oraz słodycze. Po zakończonej licytacji dziewczyn i objaniu kawalerów rozpoczynano zabawę ostatkową. Z zebranych darów i pieniędzy opłacano muzykantów oraz zakupywano gorzałkę. Wspólna zabawa trwała aż do północy, a na jej zakończenie tańczono „na lyn” i „na konopie”. W czasie tańca kobiety musiały podskakiwać wysoko, bowiem na taką wysokość miały urosnąć len i konopie²².

Na terenie Opoczyńskiego w czasie zapustów kobiety organizowały comber. Zwyczaj ten praktykowany był od tłustego czwartku do środy popielcowej. Pod tą nazwą trudno dopatrzeć się jednego określonego zwyczaju. W zwyczaju tym kryły się symboliczne kary i napomnienia przeważnie za pozostanie w stanie panieńskim czy kawalerskim, ale także zabiegi magiczne nawiązujące do działalności kobiet²³

²¹ D e k o w s k i, H a u k e. *Folklor* s. 198.

²² Według informacji S.D., M.J. z Bielowic; O.S., H.W., J.W. z Radzic Dużych. Zob. też: D e k o w s k i, H a u k e. *Folklor* s. 198 n.; G l o g e r. *Encyklopedia* t. 4 s. 488.

²³ Maskary zapustne i przebieranie się w różne kostiumy w Europie Zachodniej występowało już w okresie średniowiecza. W tłusty czwartek przekupki krakowskie combrzyły po ulicach miasta. Panny i kawalerowie ciągnęli kloc do gospody, gdzie lano na niego wodę do czasu, aż gospodarz musiał się okupić dobrym poczęstunkiem. Następnie kobiety skakały przez ten pień na urodzaj lnu, a gospodarze na urodzaj owsa. G l o g e r. *Encyklopedia* t. 4 s. 488.

W Opczyńskim zaproszenie na comber odbywało się w ostatekowe popołudnie, a nawet i w środę popielcową. Młode kobiety, które zawarły związek małżeński w okresie od św. Wojciecha do wtorku zapustnego, wykupywały się do cechu babskiego. Pierwotnie obrzęd ten odbywał się tylko w kobiecym gronie, w okresie międzywojennym tradycyjne normy postępowania uległy zmianie i w obrzędzie tym udział brali także żonaci mężczyźni. Młode mężatki zbierano na wóz zaprzężony w parę koni, obok których po obu stronach jechało dwóch mężczyzn na koniach. Jeden z nich miał pończochę z popiołem, a drugi drewniany karabin. Po sprowadzeniu młodych mężatek do wspólnej izby jedna ze starszych kobiet zapytywała je, czy są gotowe „zaciągnąć się do cechu babskiego” Mężatki potwierdzając swą gotowość, wykładały „okupne” Następnie pytano je: „A cy chłopcy wase majum gorzoline?” Odpowiadały, że „majum”, a wtedy mężczyźni stawiali na stół butelki z wódką. Gdy wiktuały i wódka znajdowały się na stole, swocina pytała: „A teros siadojcie. Pytum sie wos kobity, cošta jus od dawna pod chłopskum pińściem, cy przyjmujeta do swojego cechu, te oto młode niewiasty, które w ostatnich czasach wybrały sobie mynzów?” Wtedy między starszymi kobietami a mężatkami wywiązywał się dialog, bo młodsze musiały odpowiadać na różne pytania, aby pokazać wszystkim znajomość „babskiego fachu” Wszystko kończyło się wspólnym wypiciem wódki i przyjęciem młodych żon do grona kobiecego cechu. Jeśli comber odbywał się w zapusty, wtedy zaczynały się tańce i śpiewano żartobliwe piosenki:

Głupioś, Maniu, beła, ześ Janecka chciała,
bedzie twoja skóra na buncie wisiała.

Nie bój sie, Marysiu, nie bede cie bijoł,
bede twoje runcki w bawełne owijoł.

Ty, moja Marysiu, co ci u mnie bedzie?
bedzies se siedziła z kurami na grzendzie.

Z kurami na grzendzie, z kackami na wodzie,
ty moja Marysiu, co ci po urodzie²⁴.

Comber kończył się tańcem, w czasie którego kobiety pokrzykiwały: Oj, len, oj, len, oj, konopie, konopie! Tańcząc tego oberka należało podskakiwać jak najwyżej, aby tak wysoko urosły w polu rośliny. Mężczyźni z kolei, pod-

²⁴ D e k o w s k i, H a u k e. *Folklor* s. 203.

skakując w tańcu, uważali, że ten zabieg magiczny przyczyni się do dobrego urodzaju zbóż²⁵

Wśród młodych mężatek nie wszystkie decydowały się na wzięcie udziału we wkupie do cechu babskiego. Wtedy ośmieszano je w złośliwy sposób, oświadczając, że „śmierdzum kozum”. Większość jednak decydowała się na przewiezienie ich na półwoziu. Półwóz był na dwóch kółkach, wystrojony gałązkami sosny, a niekiedy znajdowała się na nim kukła słomiana. Zwykle ciągnęło go dwóch mężczyzn popędzanych przez furmana. Młoda mężatka zapraszana była na powóz przez starszą kobietę i tak obwożono ją po wiosce. Widowisko zawierało w sobie wiele spontaniczności i swoistego uroku. Przejazd przez wioskę odbywał się w towarzystwie biegnących za powozem dzieci, które uderzały starymi naczyniami, czyniąc hałas i jakby oznajmiając nadzwyczajność dokonującego się obrzędu. Wywołany hałas „wyciągał” ludzi z mieszkania i w ten sposób w tym wydarzeniu uczestniczyła cała społeczność wiejska. Bywało, że panny obwożono nie tylko we własnej wiosce, ale zajeżdżano też do sąsiedniej. Panny następnie były wykupowane przez mężów i odbywał się wspólny śpiew i zabawa²⁶.

Ostatkowy wieczór był pełen hulanki i figli. We wtorek zapustny można było spotkać mężczyzn, przebranych za kobiety i na odwrót. Ludzie na ogół pragnęli spędzić wesoło ten dzień. Chłopcy blachami zatykali kominy, a zdarzało się czasem, że niektórym gospodarzom wóz wciągnęli na dach stodoły. Chodzili też z torbami napełnionymi popiołem, obsypując nimi ludzi. W ostatnich zwyczajach znaczną rolę odgrywały kobiety. One wymierzały kary za trwanie w stanie bezzennym, inicjowały zwyczaj wkupu młodych mężatek do społeczności wiejskiej starszych kobiet, a w czasie tego obrzędu wzywały do tańców „na urodę lnu i konopi”. Wspólne zabawy sprzyjały zacieśnianiu więzów dobrosąsiedzkich i stosunków międzyludzkich w całej społeczności wiejskiej²⁷.

Z zapustnych zwyczajów niewiele pozostało. Nie ma już „wkupu” dziewczyn. Młode mężatki nie muszą się wkupywać do grupy starszych kobiet w wiosce. Zmianie uległy konwenanse współżycia społecznego. „Przebierańcy” chodzący w niektórych wioskach w ostatki nie stanowią tak zorganizowanej

²⁵ Według informacji K.P., M.B., z Sołka; R.S., S.J., F.D. z Bielowic i wielu innych respondentów. Zob.: D e k o w s k i, H a u k e. *Folklor* s. 200-205; G l o g e r. *Rok polski* s. 104 i 109.

²⁶ Według informacji K.P., M.B. z Sołka; R.S., J.S. z Bielowic.

²⁷ Według informacji M.W., P.S. z Topolic. Zob.: Z. K u c h o w i c z. *Obyczaje staropolskie XVII-XVIII wieku*. Łódź 1975 s. 392-395; A. F i s c h e r. *Etnografia słowiańska. Polacy*. Z. 3. Lwów-Warszawa 1934 s. 197; E. F e r e n c - S z y d e ł k o w a. *Rok kościelny a polskie tradycje*. Poznań 1988 s. 111.

grupy obrzędowej, jaką spotkać można było w okresie międzywojennym. Starsze pokolenie z sentymentem wspomina minione chwile. Większość ze zwyczajów zapustnych zaginęła. Można je było zrekonstruować, opierając się tylko na informacjach od respondentów oraz na podstawie literatury dotyczącej zwyczajów tego regionu.

Ostatnie dni karnawału to nie tylko czas zabaw, kuligów i hulanek. W kościołach trzy dni przed środą popielcową – w ostatnie dni zapustów – organizowane było czterdziestodniowe nabożeństwo. Obowiązywał wówczas w kościołach porządek niedzielny. W nabożeństwach brała udział licznie gromadząca się społeczność parafialna. Zaangażowanie wiernych i ich duchowe potrzeby sprawiały, że ksiądz proboszcz na te dni zapraszał ojca zakonnego czy księdza z innej parafii, który przez głoszone homilie i prowadzone nabożeństwa przygotowywał ludzi duchowo do rozpoczynającego się postu. Czterdziestogodzinne nabożeństwo miało charakter pokutny. Okres karnawału to czas zabaw oraz czas sprzyjający rozluźnieniu wewnętrznej dyscypliny duchowej. Czterdziestogodzinne nabożeństwo było ekspiacją za wszelkie wykroczenia etyczno-moralne względem Boga, bliźnich i siebie samego. W czasie adoracji Najświętszego Sakramentu proszono Boga o miłosierdzie i przebaczenie za wszelkie popełnione grzechy, ponieważ chciano wejść w okres postu w stanie łaski uświęcającej²⁸

Okres od Matki Boskiej Gromnicznej po ostatki ukazuje nam rolę, jaką odegrał Kościół w percepcji dawnych zwyczajów, obrzędów i wierzeń. W zaprezentowanym okresie wyraźnie daje się dostrzec funkcję elementu kościelnego w podtrzymywaniu wartości materialnych i duchowych minionego okresu. Włączenie w liturgię Kościoła święcenia świecy gromnicznej sprawia, że niektóre zwyczaje związane z gromnicą kultywowane są do dnia dzisiejszego. Obecnie powróciwszy z kościoła wierni wypalają krzyże na futrynach drzwiowych, a gromnica zachowała swoją apotropeiczną funkcję, jako ochrona przed burzami, połączonymi z wyładowaniami atmosferycznymi oraz „gradowymi nawałnicami” Zachowała się też praktyka wręczania gromnicy konającej osobie – jeśli umiera w domu. Wszystkie te obrzędy połączone są z aktami modlitewnymi.

W zwyczajach współczesnych gromnica jest symbolem światłości wiecznej, czyli żyjącego Chrystusa. Dlatego lud jej apotropeiczną funkcję ściśle łączy z własną modlitwą zanoszoną do Boga, będącego Panem całego wszechświata. Racjonalne wkomponowanie świecy gromnicznej w życiowe realia zapewnia

²⁸ Według informacji T.K., S.W., H.P., A.D. z Białaczowa; J.F., Z.F., L.M. z Miedzny Murowanej; A. Ch. z Osy i wielu innych informatorów. Obserwacja własna.

jej stałe funkcjonowanie w społeczności ludzi wierzących, dla których jest znakiem, wyrażającym konkretną treść.

Maszkary zapustne poza zewnętrznym, barwnym, widowiskowym charakterem nawiązywały do swej pierwotnej funkcji agrarnej i matrymonialnej. Występowanie w zespołach ostatekowych postaci zwierzęcych wyraźnie akcentuje wiosenne budzenie się życia z jego młodością i wzmożoną płodnością. Elementy agrarne ukazane są w tańcach na urodzaj lnu i konopi, a więc roślin typowo kobiecych. Dominująca rola kobiet w obrzędach zapustnych – ceremonia „wkupu do bab”, karanie dziewcząt i chłopców za niezawarcie małżeństwa, licytacja dziewcząt niezamężnych z ich macierzyńską funkcją, akcentuje element kreacyjny odradzającego się świata. Sprawowane obrzędy miały pobudzić życie w przyrodzie, pobudzać uśpione w naturze siły rozrodcze i zapładniające.

Obecnie zwyczaje zapustne zanikły prawie kompletnie. W aktualnej rzeczywistości zatraciły swe pierwotne funkcje. Brak racjonalnego uzasadnienia praktykowanych obrzędów, zmieniająca się sytuacja społeczno-ekonomiczna mieszkańców wsi oraz funkcjonowanie ich poza obrzędowym rokiem Kościoła doprowadziło do upadku barwnych maszkarowych widowisk.

THE FINAL DAYS OF THE CARNIVAL IN THE OPOCZNO REGION

S u m m a r y

The subject of the present paper is to present the customs, rites and beliefs connected with the period of the closing carnival. In the folk culture of our country, the end of the carnival is the time of so-called *zapusty* (rejoicings), while in the liturgy of the Roman Catholic Church it is the feast of the Lord's Offering, which is kept on 2 February. The present article was prepared on the basis of stationary filed studies carried out the author in the Opoczno region as well as on the basis of the literature referring to that question.

The final days of the carnival are the time of parties, sle4dging cavalcades and reasting. In folk tradition a special abundance of customs and rites was to be observend on Shrove Tuesday (auction of girls, initiation of newly wed women into the group of older ones, a dance for the harvest of flax and hemp, the walks of the disguised people). These customs were still practised in the post-war period. Today they have dissppeared almost completely. In the present reality they have lost their primary functions (agrarian, matrimonial and material ones). A lack of rational justification of the customs practised, the changing socio-economic situation of the village dwellers and the fact that those customs started to function beyond the ritual year of the Church caused the disappearance of those picturesque shows.

In the discussed period a special role in the customs, rites and beliefs is assigned to the Candlemas candle biessed on the feast of the Lord's Offering. Being included into the Church

liturgy it caused that certain customs associated with it are cultivated up till now. Nowadays when the faithful come back from Church they burn down the signs of crosses on the door-frames. The candle kept its apotropeic function, as a protection against the storms and the hail. Another customs which has been maintained is one of giving the candle to the dying person – if this person dies at home. These functions are associated with a prayer to God. In the presented period one can observe the function of an ecclesiastical element seen in the keeping up the material and spiritual values of the past period.